

Kuryer Poznański
wyodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 lipca.

Z bieżącej chwili.

Pogrzeb Stambułowa jest niewątpliwie smutnym objawem rozstroju wewnętrznego w Bułgarii. Wedle „Köln. Ztg.“ pospólstwo było po prostu rozpasane; napadało ono bezczelnie na pochód, a szczególnie usiłowało poniszczyć wieńce, co się też w części udało. Dyplomatycy ajenci byli wystawieni na największe obelgi a nawet czynne zniewagi. Panikę spowodowali głównie żandarmi, gdy nadszli z gołą bronią. Jest to fatalnym znakiem czasu, że rząd nie zapobiegł skandalicznemu znieważaniu trumny Stambułowa i wybrykom podburzonego pospółstwa.

Dyplomatyczne ciało użaliło się wedle prywatnej despesy, u ministra spraw zewnętrznych Naczewicza na skandaliczne postępowanie policji podczas pogrzebu. Bez wszelkiego powodu wpadł oddział żandarmery w szereg pochodu pogrzebowego i wywołał tem wielką panikę. Małżonki rumuńskiego i serbskiego wicekonsula zostały powalone na ziemię. Jest pewnem, że organa rządowe czyniły wszystko, aby skandalu używać. Sytuacja jest tak naprężoną, że powszechnie spodziewają się poważnych wypadków. Ze rząd bułgarski czystego nie ma sumienia, dowodzi także ta okoliczność, iż nie pozwolił zagranicznym korespondentom wysłać telegramów o istotnym przebiegu pogrzebu.

Petersburscy korespondenci do gazet niemieckich twierdzą, że chociaż deputacją bułgarską sucie guszczono w nadwieskiej stolicy, to jednakże nie uzyskała ona żadnego pochwytnego „ustępstwa“. Z kilku stron potwierdzają obecnie, że metropolita Klemens był reprezentantem „oficyalnej“ misji, a powierzył mu ją nie rząd bułgarski, ale ks. Ferdynand. Prezes ministrów Stoilow miał się podobno od samego początku sprzeciwiać wysłaniu deputacji, ale gdy rusofilska większość sobrania podjęła odnośną uchwałę, nie mógł więcej oponować i występował tylko przeciw Klemensowi jako naczelnikowi deputacji. Ale i w tym względzie ustąpić musiał Stoilow, ponieważ specjalnie książę pragnął widzieć na czele deputacji fanatycznego rusofila i znanego intryganta. Klemens wydawał mu się najstosowniejszym do oznajmienia Rosji, że mały książę Boris zostanie wychowany prawosławnie, jeśli Rosya będzie gotową uznać księcia Ferdynanda.

Rosyjskie koła „oficyalne“ przyjęły podobno bardzo przychylnie zapowiedź Klemensa, ale nie pozwoliły się nakłonić do uczynienia z swęj strony jakiegokolwiek przyczerzenia. Metropolita powraca zatem z próżnymi rękami do Zofii. Skutek całego przedsięwzięcia jest ten, że książę Ferdynand zaangażował się wobec Moskali, nie otrzymawszy nic za to. Moskale mogą go trzymać w danym razie za słowo, natomiast nie trzymał on ani „oficyalnego“ przyczerzenia. Jedno wprawdzie przyczerzenie dano deputacji, ale nie odnosi się ono do uznania księcia, tylko dotyczy ewentualnego wysłania rosyjskiego ajenta dyplomatycznego do Zofii. To ma być pierwszym dowodem łaski carskiej, ale właśnie taka „łaska“ najmniej jest może pożądaną w Zofii. Bułgarzy bowiem, których oczy nie zasły jeszcze bielmem rusofilizmu, obawiają się, że ajent rosyjski pożałoby niezadługo towarzyszą rosyjskich oficerów. Takie „porozumienie“ nie przypada oczywiście Stoilowi do smaku i dla tego mówią już dzisiaj dość głośno, że gabinet jego ustąpi miejsca ministerstwu rusofilskiemu czystej wody.

Bułgarska deputacja powraca tedy z niczem do kraju. Jeśli cokolwiek przywozi, to starczy to, co najwięcej, do wzmożenia rusofilskich prądów i do powiększenia ia wewnętrznego zamieszania. Atoli ani książę, ani rząd nie odniósł żadnych korzyści z wysłania deputacji i jej błagań, choćby tylko o „przebaczanie“. Bułgaria za to poniosła z drugiej strony szkodę, straciła mianowicie zaufanie i sympatya mocarstw środkowo europejskich. Słowem, Bułgaria nie nie zyskała od upadku Stambułowa, ale wiele straciła.

Najświeższe wiadomości z Zofii i Carogrodu potwierdzają doniesienie o wybuchu powstania w Küstendil. Batalion wojska bułgarskiego rozbił jedną bandę powstańców. Druga banda, licząca 100 ludzi, zdołała przedostać się pod Dżuman na terytorium rosyjskie.

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone są w biurze podatkowym w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

* **Koła w miechu** przewraca „Pos. Tagebl.“ przy sposobności zawodzenia tryumfalnej ody z powodu zwycięstwa kulturników w Międzyrzeckiem. Napomykając bowiem o „bezzgranicznym nacisku“, jaki wywierano „ze strony kleru“ na Niemców-katolików zanosí prośbę do czytelników, ażeby donosili o wszelkich nadużyciach. Manewr ten mający nas zastraszyć i zdekuncertować, będzie niezawodnie dla wyborców naszymich w Międzyrzeckiem podniętą do skrajnego zgromadzenia wszystkiego, coby wykazało, jak kulturyści kłamstwem, przepukstwem i presją innego rodzaju przehylali szalę zwycięstwa na swoją stronę. Prócz materyału, który niechybnie pociągnie za sobą unieważnienie wyboru p. Dziembowskiego, zalecałoby się zebrać materyał agitacyjny, mogący oddać usługi tak mówcom większości parlamentarnej, która ewentualnie zakwestyonuje znowu wybór pana

Dz., jak mówcom przyszłej kampanii wyborczej. Wobec okrzyków tryumfu „Pos. Tagebl.“ et consortes rąk nam zakładając nie wolno, lecz wypada postarać się o to, ażeby nie tylko wyborcy nasi, ale i ci z niemieckich, którzy nas poparli, pośrednie lub bezpośrednio popieranie kulturników uznali za niegodne i utrwalił się w antagonizmie do „kłamców i oszustów“, jak słusznie orzekła „Germania“.

Kto chce zwyciężyć, ten poprzednio taktycznie i strategicznie plan walki obmyśleć powinien — jeżeli o tem pamiętać nam należy *wszystkim*, to kardynałem przykazaniem jest dla wyborców w okręgach tak zagrożonych jak Międzyrzecko-Babimowski. Wszystkie usiłowania nasze w czasie dzielącym nas od kampanii wyborczych zdążać winny do zapewnienia sobie zwycięstwa w stanowiącej chwili: to ważniejszą stokród rzeczą aniżeli najgorliwsza agitacya bezpośrednio przed wyborami. Jeżeli do tego ściśle stosować się nie będziemy, jeżeli nie przestaniemy uprawiać polityki „von Fall zu Fall“ naonczas nigdy nie zdobędziemy takiej liczby mandatów poselskich, która nam się należy i z pomocą której zdołalibyśmy wyrobić sobie przynależny nam wpływ na ustawodawstwo. Mamy wszelkie uznanie dla zapalu i wytrwałości, z jaką walczyli bracia nasi na kresach Księstwa, w Międzyrzeckiem, ale z drugiej strony zaznaczyć nam wypada, że obowiązkiem ich uznać, iż zachowanie się na pozycji kresowej ogromny wpływ wywiera na inne okręgi: budzi albo osłabia energią! Niechże świadomości takiej odpowiedzialności nie opuszcza nigdy braci naszych na zachodnich kresach, niechaj dołożą starań, ażeby zwycięstwo przeciwników okazało się — pyrusowem!

* **Przełtąd Wszehpolski** otrzymał kopię dosłowną dokumentu pochodzącego z kancelaryi inspektora szkół warszawskich. Oto brzmienie przekładu polskiego:

Inspektor szkół
m. Warszawy
21 marca 1895 r.
Nr. 1595.

Do rzech. rady stanu J. Trejdosiowicza, utrzymującego 6-klasową szkołę realną prywatną.

W skutek polecenia pana kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z d. 24 lutego r. b. za Nr. 18594 mam zaszczyt prosić Pana, ażebyś lekezy geografii i historii, powierzone w r. b. p. Dziadulewiczowi, oddał od roku przyszłego nauczycielowi prawosławnemu.

(podpisano) Sawinkow.

Z dziedziny szkolnej.

Co dopiero wyszło z druku dziełko p. t. „Decydująca kwestya“. Autor jego, jakiś Ludwik Schaper z Berlina, stara się w niem udowodnić, że społeczeństwo mieszczańskie w Niemczech jeszcze nie wyzerpało swoich środków przeciw demokracji socyalnej. Wykazawszy, że Niemcy nie mają nawet przy najsumienniejszym wykonywaniu chrześcijaństwa, dostatecznej sily do zwalczania przewrotu skutecznie, zwraca on uwagę na zadania, jakie ma do spełnienia państwo w łączności ze społeczeństwem, aby zmienić zapatrywanie i odwrócić je od mglistych celów przyszłości. Dla tego żąda się od państwa, aby uważało za swój obowiązek kierować *wychowaniem młodzieży*. Swj ludu ma się nauczyć wiele dobrego, należy żądać, aby we wszystkich zawodach elementarnych poruszał się pewno i zręcznie i wszystkiego, co mu jest pożyteczne w zawodzie, niech go każe państwo nauczyć prędzej, czy później. W tym kierunku, do czego potrzeba także nauczycieli, milujących swój zawód, nie wszystkie jeszcze żądania są spełnione. Należy pamiętać także o sercu dzieci. Jeżeli państwo czuje się panem szkół, to niechaj żąda surowo i poważnie, aby nie zaniędywano formy treści. W wyższem szkolnictwie poleca autor karność, prostotę i uczucie. Gimnastyka duszy jest wiele potrzebniejsza, aniżeli gimnastyka rozumu na przyrządach turniejowych gramatyki łacińskiej. Na czasie jest teraz kłamanie sobie głow nad wychowaniem młodzieży z ludu, gdy tymczasem z wyższych szkół wychodzi zarozumiałe, zblazowane pokolenie, pozbawione wyższych pragnień, pokolenie, którego ideałów nie można rozdzielać od pieniędzy i zewnętrznych honorów. Kształcenie mądrości życiowej u wyższych stanów powinno być przykładem dla pracującego ludu, ale tego nie widać ani śladu. Miękkie serce dziecka należy urabiać wedle wyższych punktów widzenia. Przedewszystkiem powinno zniknąć zapatrywanie większości, że *religia* jest bardzo dobrą rzeczą przy różnych okolicznościach domowych, a zwłaszcza dla „ludu“. Aby nie pogrzyż się w przepaść już otwartą, trzeba rozpoznać, że sposób kształcenia wyższej młodzieży musi być inny, inaczej bowiem coraz bardziej rozszerzać się będzie przedział między warstwami społecznymi. Wszyscy ci sztucznie wypapinkowani młodzieńcy, wszyscy ci znużeni fanfaroni, wszystkie panny o białyh rączkach i nadętych pychą ustach, wszystkie dziewczęta, dla których bazar dobroczynny jest tylko pożądaną sposobnością dla złowienia męża — wszystkie te i sto innych postaci, które nie chcą wiedzieć, nie mają nic wiedzieć i nie mogą nic wiedzieć o ludzie, nie są zdolne powstrzymać ciągle podsyecanego gniewu czwartego stanu. Przeciwnie, podniecają go bezustannie. Dla tego autor woła: naprzód z dziećmi ludu w naukach i *prawdziwej* preli-

gijności, ale także z synami i córkami wyższych stanów w karności, bogobojuści, skromności!

Pan Schaper, autor wymienionej broszury, jest podobno pastorem w Berlinie.

Z dziedziny szkolnej jeszcze jeden mamy fakt do zanotowania. W miasteczku *Dobrzyca* w naszym Księstwie istnieją dwie szkoły, katolicka i ewangelicka. Ostatnia ma naturalnie znakomicie urządzone, nowy budynek z trzema klasami i mieszkaniami dla nauczycieli. Dzieci, których liczba wynosi 100, są częścią ewangelickie, częścią żydowskie i mają 3 nauczycieli. Do katolickiej szkoły uczęszcza 300 *dzieci polskich*. Są one podzielone na 4 klasy, w których nauki udziela 3 nauczycieli w najętym pokoju w każdej klasie po kolei, ponieważ dwa właściwe pokoje szkolne policja zamknęła na Wielkanoc z powodu obawy o zawalenie się domu. Ten nowy „pokój szkolny“, policyjnie skasowana dawniejsza szynkownia, jest 7 m. długi, 6 m szeroki i 2 m. wysoki. Trzy okna mają zaledwie po 1 m. kw. rozmiarów i znajdują się wszystkie w jednej ścianie, w skutek czego grunturowe przewietrzenie jest niemożliwe. Podziurawiona w wielu miejscach podłoga, jest pozaplepana gliną, albo cementem, a ławki bardzo różniące się wysokością i długością między sobą, muszą wystarczać dla najmniejszych i największych dzieci.

„Pomimo tych o pomśle do nieba wołających stosunków, — pisze protestantka Pr Lehrér Ztg.“ — toczą się układy o budowę nowej szkoły od *dziesięciu lat*; ale znowu minęła wiosna, a budowy nie rozpoczęto. Plany od dawna gotowe, potrzebną pożyczkę uchwalła reprezentacya gminna jednomyślnie, dodatek państwowy zaś potrzebuja być wypłacony dopiero po skończeniu budowy, zatem mniej więcej w półtora roku. Wystosowane ze względu na zdrowie dzieci przez kilku ojców rodzin do ministra oświaty zażalenie pozostało dotychczas bez skutku. Zamiast atoli przyspieszyć budowę, mają odbywa dozory szkolne pertraktować o wynajęcie jednej klasy ze szkoły ewangelickiej dla szkoły katolickiej. *Nic dziwnego* zatem, jeżeli *katolicy mieszkający* podnoszą głośne skargi i dla *wykazania partytyczności* ostatnią nadzieję swoją pokładają w petycji do sejmiku pruskiego.

Niezawodnie postowie nasi poruszają tę sprawę przy najbliższej sposobności w sejmie.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

(Dokończenie.)

Posel X. Pastor: Czy nie daje to p. Lewakowskiemu do myślenia, że mówcy, którzy dotąd przemawiali, jakkolwiek do różnych odcieni politycznych należa, w tem się jednak zgadzają, że robota p. Lewakowskiego nie jest zdrową, owszem szkodliwą. Czy nie powinien on wejść w siebie i zapytać samego siebie: „Może ja na złą drogę wstąpiłem, może koledy mi być przecieć mają słusność. Wszak nikt nie może być sędzią własnej sprawy.“ — Jaki, pytam się, czy pan Lewakowski tylko lud kocha — czy on mu tylko szczęścia życzy? Czy my wszyscy spikneliśmy się, by lud gnieść i krzywdzić? Takie przynajmniej wrażenie musi się odnieść z mów wygłaszanym na wiecach, zwoływanych przez p. Lewakowskiego! Twierdzi wprawdzie p. Lewakowski, że tam się wszystko odbywa w porządku, że przeciw religii się nie występuje. Że zgubnych teorii się nie proklamuje. A czy p. Lewakowski na wiecu w Białej nie ogłosił dobitnie, iż pisma listami pasterskimi biskupów zakazane — czytać wolno, gdyż urzędowanie nie są zakazane? Czy to nie jest podkopywanie religii? Nie pomoże tu zwykła wymówka: Biskupi nie mogą nam zakazywać czytania pism politycznych, oni głos mają i w rzeczach wiary i obyczajów! Na to krótko odpowiem: Historia herezy dowodzi nam, że odstępstwo od wiary nigdy odrazu nie miało miejsca, że zaczynało się prawie zawsze od negowania powagi nauczycielskiej Kościoła, a skoro się zdołało powagę tę osłabić, do herezy już krok tylko był jeden! — Dziś się mówi ludowi, że Biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism politycznych, a skoro tylko lud tego głosu zgubnego posłucha i czytać będzie te pisma, mimo zakazu Biskupów, wtenczas lekceważenie władzy nauczycielskiej Kościoła rość będzie w jego duszy i lekceważenie to doprowadzić go może do jawnego buntu przeciw władzy tejże — nawet w rzeczach wiary i obyczajów! I oto herezya gotowa! To geneza zupełnie naturalna! Lecz ja się nie boję, by lud tego zgubnego głosu usłuchał — ja wierzę, że słicznego poetycznego obrazu Z. Krasińskiego przedstawiającego polskich chłopów, podpierających kopułę św. Piotra, a raczej wzniosłej myśli tkwiącej w tym obrazie, iż lud będzie zawsze wiernie oddany Kościołowi, że mówię, nie zdołają zniszczyć przewrotni ludzie, ale boję się, że w tem strasznym zamieszaniu, dużo zginie ofiar, zginie docześnie i wiecznie! Docześnie i wiecznie mówię, bo jeżeli temu biednemu ludowi odejmie się to, co go jedynie na tej ziemi pocieszyć może i zostawi się go sam na sam z jego niedolą, to się gotuje mu ciężki żywot doczesny, czyni się go nieszczęśliwym bardzo — a jeżeli osłabiając w nim wiarę, odejmuje się nadzieję szczęśliwej wieczności, to się zgubi go docześnie i wiecznie! Niech się p. Lewakowski nad tem zastanowi i niech sobie odpowie na pytanie: Czy pragnie on dobra ludu, co wszędzie i zawsze ogłasza.

Ale ruch, zaingruowany i popierany przez pana

Lewakowskiego i z tego względu jest szkodliwym, że rodmuchuje nienawiść klasową! Padają tam hasła takie: „Nie tylko nie wybierać na posta ani pana, ani księdza, tylko wyłącznie chłopą“, — ale nadto nie wybierać nawet wyborcami tych ludzi! Pominawszy wielką niesprawiedliwość, jaka w tych hasłach się mieści, gdyż osądają one ludzi, mających prawo wyborcze i wybieralności w kurii mniejszych własności, jak urzędników małych miasteczek, księży, abokatów, cały stan nadmieszczański i t. p. — od praw im konstytucyą zawarowanych, ale co najważniejsza, szerzą nienawiść klasową, wpajając w lud przekonanie, że prócz chłopą, każdy nu śmiertelnym wrogiem! Czy może to p. Lewakowski z ręką na sercu powtórzyć? Czy przyjmie odpowiedzialność za te straszne skutki, jakie z takich hasel powstać mogą? Niechże zawróci z drogi, na jaką wstąpił, niech, jeżeli wierzy w modlitwę, westchnie do Boga o światło z góry, by poznał, dokąd sam idzie i pocieiyw luu prowadzi!

Swoją drogą nie sądzę, żeby zakazy niesprawiedliwione odbywania zgromadzeń zdołały powstrzymać ruch ludowy, który, jeżeli w granicach zakreślonych poczuciem wiary i miłości ojczyzny się rozwija — nie tylko nie jest szkodliwym, — ale owszem przyczynia się do rozbudzania w nim uczucia narodowego! Dla tego nie mógłbym pochwalać polityki zakazywania wieców, rozumie się, jeżeli prawda jest, co mówił Lewakowski, że zakazy te nie są usprawiedliwione i prawnie nie dają się uzasadnić!

Posel Papiński mówi, że urodził się i wychował się w kraju, gdzie swoboda słowa nie znana i wie, że lekka, niedostrzeżona przez cenzurą alluzya, wywierała tam zawsze niechybne wrażenie. Że zatem i zakaz zgromadzenia się może nieraz poskutkuje silniej, aniżeli gdyby to zgromadzenie odbyło się. Zgadza się on z X. Chotkowskim że u nas zbyt rzadko odbywają się zgromadzenia i inteligencya zbyt rzadko styka się z ludem. Mówca sam co roku styka się ze swoimi wyborcami i dziś stwierdzać może, że zarówno w sejmie jak i w Radzie państwa ustawy obchodzące lud dość często i przychylnie są traktowane. Należy im o tem powiedzieć, co się dzieje i dowiedzieć się, czego oni pragną, ażeby ich żądania i interesa mógł popierać ze świadomością rzeczy. Po obszernych wywodach poprzednich mówców nie będzie powtarzać, dla czego uznaje wniosek Lewakowskiego za nie odpowiedni i pra. nie tylko postawił wniosek formalny, a mianowicie znieślenia poufności, która została u hwaloną na początku posiedzenia.

Pos. Piniński jest tego zdania, że podnoszenie spraw tego rodzaju jak sprawa przez Lewakowskiego poruszona przed forum Rady państwa, osłabia powagę kraju i narodowości. Co się tyczy tak zwanego ruchu chłopskiego, jest obowiązkiem wszystkich postów, a w szczególności postów z gmin wiejskich, informować się o zyczeniach włóścian i bronić ich na każdym kroku. Mówca sam jako włóścianki poseł, stara się na każdym kroku bronić usilnie spraw włóścian; jak świadcza słowa Potoczka i inne objawy wskazują, ani Sejm, ani Kolo ani też Rząd krajowy wcale nie stoją w sprzeczności z interesami włóścian. Lecz przeciwnie ile możliwości je popierają. Współdziałając z chłopami i popierając ich uzasadnione życzenia jest w szczególności obowiązkiem większej własności w kraju. Natomiast należy występować przeciw agitacyi, która dąży do rozszerzenia niezadowolonia i walki klasowej między włóścianstwem oraz osłabienia uczuć religijnych i narodowych. Na szkodę zaś religijnych uczuć działa także każdy, kto osłabia znaczenie prawnej organizacyi Kościoła i powagi episkopatu. Podobnie osłabia narodową siłę, kto szerzy niezgodę klasową w społeczeństwie bo tylko w jedności jest nasza narodowa siła. W imieniu uczuć narodowych i religijnych należy w kraju dążyć do oświecenia należytego włóścian, a zwalczając niepartotyczne dążenia tych, którzy w egoistycznym interesie korzystając z niezadowolonia włóścian, podburzają ich i pehają na drogę socyalizmu.

Posel X. dr. Kopyński żali się, że p. Lewakowski przed rozpoczęciem posiedzenia z okazji swęj interpelacyi w trywialny sposób z nim się obszedł, ale na tego rodzaju wycieczki nie ma się odpowiedzi. Konstatauje, że Towarzystwo demokratyczne we Lwowie i organa jego szkodliwie działają w kraju; między ludem zaś tem szkodliwiej, im sprytniej. Szeroko omówił sposób redagowania i pisania „Przyjaciela ludu“, „Niedzieli“ i „Krakusa“ twierdząc, że lud nasz obecnie potrzebuje gazet politycznych, ale takich, które się jego dolą zajmują.

Co do wieców, oświadczył, że jest ich gorącym zwolennikiem, i radził, ażeby w każdym powiecie często wiece zwoływano. Potępił atoli i wiece i sposoby ich prowadzenia, aranżowane przez Towarzystwo demokratyczne.

Lud dobry, pocieiyw, a rozum chłopski, wychwalany nawet przez Pawła Popiela, rozpozna i oceni, co dla niego dobre. Dla tego mówca i tego ruchu się nie obawia, bo liczy wiele na zdrowy rozum chłopski. Domaga się, aby cała inteligencya i duchowni brali udział w wiecach, ale nigdy w tych, które Towarzystwo lwowskie zwołuje, bo tam narazić się można na szykany i krzywdy. Wierzy, iż nowy sejm rozpatrzy się w słusznych żądaniach chłopów i wiele ustaw zmieni. Wreszcie omówił politykę chłopską i szansę, jaką ona ma u ludu. Nakoniec zauważył, że jak Moskwa schyzma, Prusy protestantyzmem, tak Polska katolicyzmem żyje: kto się rzuca na Kościół, lub jego hierarchia, ten szkodzi Polsce, ten jest zdrajcą ojczyzny.

Posel Czech byliby wolal nie zabierac glasu, bo otwarcie sie przyznaje, ze ma zal do posla Lewakowskiego.

Zgromadzenia te, t. zw. demokratyczne, nie sa demokratycznymi, bo tylko pewnych ludzi sie do nich dopuszcza, a innych sie wyklucza, a mianowicie tak zwanych konserwatystow.

Rozbiera stosunek demokratow do konserwatystow i dochodzi do konkluzji, ze nietylko konserwatyści nie sa konserwatorami, ale konserwatyzm ma racya bytu tylko wtedy, jezeli stoi na silnej podstawi demokracji, i najlepsi konserwatyści sa najlepszymi demokratami. To nam pokazuje historia, poczynawszy od 8 maja, to zreszta dowodzi cała dzialalnosc sejmowa i Kola polskiego i inne objawy. To personifikowała czcigodna postać s. p. Pawla Popiela i wielu innych, a wybitne w nowym ruchu osobistości, jak Kramarczyk i Potoczko, sa z pewnością demokratami, ale i konserwatystami, jak bardzo wielu z pomiedzy nas — bo stoją na gruncie narodowym i religijnym.

Mówca podnosi łączność idei narodowej i religijnej. Omawiał następnie wiec w Białej, na którym socjaliści rój wodzili. Z tego objawu na ogólne tendencje dedukować można.

Jakie sa skutki tego wieca w części kraju, w którym narodowość podkopana i na włosku wisi, gdzie co razem z tem idzie — religia katolicka stala się przedmiotem licznych napaści?

Otóż socjaliści obecnie urządzają sobie prawie co niedziele zgromadzenia po wsiach i głoszą tam zasady na wskroś międzynarodowe, a zatem antynarodowe i antireligijne. Po kościołach zaczyna się szmerać i jak mowa na kazalnicy o znanych listach pasterskich, wychodzą, zatraskując za sobą drzwi.

To jest skutek wieca. Z tego się cieszą Niemcy, którzy na swych zgromadzeniach z uciechą podnoszą, że nareszcie klin między Polaków wsadzono, który ich rozdzieli i nareszcie cieszą się naturalnie socjaliści.

Tak tedy poseł Lewakowski broni polskości w Raperswylu, ale gubi ją w kraju. Charakterystycznym jest, że od tego zgromadzenia rozpoczęła się agitacja przeciwko postowi Kramarczykowi, bo według zdania aranzjerów tych wieców nie jest demokratą ten, co jest demokratą, ale tylko ten, który im się podoba i który z nimi razem jedną muzykę robi.

Mówca przyznaje, że partya konserwatywna może grzeszy zbytnią biernością i zaniedbuje zgromadzenia wieca i to zmienić należy radykalnie i zwołać zgromadzenia poncające lud poceziwie.

W rzeczy samej jako Polak głosować będzie przeciw wytoczeniu sprawy, rząd krajowy obchodząc, przed trybunał Izby we Wiedniu.

Posel Zuk Skarszewski: Jak inne warstwy społeczeństwa, korzystając z wolności konstytucyjnej, odbywają swe zgromadzenia celem naradzenia się nad sprawami bliżej ich obchodzącymi, tak też dziwić się nie można, że i włościanie czynią to samo, zwołując wiece, by się wspólną naradą zastanowić nad tem, co im dolega i nad środkami ratunku. Ale inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli takie wiece zwołują, lub mieszają się do nich agitatorowie zawodowi; nie mający wyobrażenia o rolnictwie, ani o potrzebach włościanina, któremu się narzucają na obrońców.

Więc, jak to czytaliśmy w sprawozdaniach, pochiebiają ludowi, wmbawiają w niego dojrzałość i rozum, podlegają to walczeniu przeciw księżom, to znów wyraźniej przeciw większym właścicielom obszarnikom, przedstawiając ich za wrogów ludu, acz ku temu po zniesieniu pańszczyzny i propinacji i uregulowaniu służebnictw i hipoteki, wcale nie ma powodu; — podsuwają ludowi kłamliwie i bezczelnie, jakoby posłowie z większą własnością we wykonywaniu swego mandatu własnej jeno szukali korzyści ze szkoda ludu, — chociaż temu muogie znane fakta przecza; ba nie wdzygają się nazywać postów karyerowiczami, przekupnikami itp. obrzucają ich oszczerzemi skalowaniami, — zgola ci wdrowni krzykacze sieją waśń społeczną, by w metach łwówie ryba, a rzucaniem hasel teoryi niezdrowych, jak powszechnie głosowanie itp. obalamucują jeno lud, by go na ten lep egztyczny pociagnąć za soba.

Na wiece więc włościańskie, które się w taki sposób coraz więcej zaczęły przerażać w oszczerstwo, podleganie i walczenie pracujących warstw między soba, nie dziw, że się rząd krajowy przestał przypatrywać obojętnie i że przeto w ocenianiu przeszkód wykrywających się tu lub owdzie nie jest może zbyt liberalnym. Jestem więc przeciw wnioskowi posla Lewakowskiego.

Posel Potoczek oświadczył się przeciw wnioskowi p. Lewakowskiego z dwóch powodów: pro primo, ponieważ związek chłopski nie był w swych

zgrupowaniach nigdy tamowany, następnie dla tego, ponieważ w zgromadzeniach włościańskich, które kto inny a nie związek chłopski zwoływał, mówcy występowali przeciw religii i władzy biskupiej, która szanować należy.

Posel Czajkowski: Siła nasza i znaczenie polega na jedności w kraju i w Kole. Kiedy wrogie nam żywioły, patrząc z zawiścią na tę jedność, obrzucają nas błotem, nie naszą rzeczą przykładać rękę do tej roboty. Interpelacya byłaby wręcz niepatrytyczną i wyszłaby na korzyść naszych wrogów. Mówca prosi posla Lewakowskiego, żeby wniosek swój cofnął.

Pos. Wielowiejski: Dyskusya długa, ale czy potrzebna wobec jednomyślnego potępienia z jakim spotyka się w Kole polskiem wniosek p. Lewakowskiego, jakoteż cała jego polityka? I bez niego powinienby p. Lewakowski wiedzieć, że dziala szkodliwie.

Mówca wylicza kilka nowszych przykładów postępowania p. Lewakowskiego, który często paraliżuje działalność obywateli ludowi życzliwych i tak z okazji obecnej emigracyi do Brazylji gdy komitet lwowski opieki nad emigracya pracuje wszystkimi siłami, by pozyskać zaufanie ludności i na tej podstawie zbawiennie wpływać, p. Lewakowski proteguje w Wiedniu tych wychodźców, którzy emigrują bez wiedzy komitetu, utwierdza ich w fałszywym mniemaniu, że i bez komitetu trafią do celu — a przez to zły wpływ wywiera na tysiące innych. Ale daremnie do p. Lewakowskiego apelować! P. Lewakowski uważa się za lepszego Polaka i obywatela, niż całe Koło polskie i za takiego przedstawia się na zgromadzeniach i wiecach, nie pytając, jak tem szkodzi krajowi i narodowej sprawie.

Ze świata masonskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 ..

(Ciąg dalszy)

Pike więc postuszny radom swego pomocnika uznał Lemmi'ego za swego następcę, przeznaczając go zarazem na Głowę Niezależnego Dyrektoryum Wykonawczego. W tym charakterze stał w ścisłej relacyi z Pike'em, co mu coraz bardziej ułatwiał wpływ na masonerya włoską. W roku 1877 wystąpił jako pospolity mason w wyborach Rady Wielkiego Orientu włoskiego, gdzie wybrano go na W. mistrza w zastępstwie. To wydarzenie zaostrzyło tem bardziej rozdwojenie w szkockiej masoneryi woskiej, zwłaszcza, że obok W. Orientu rościły sobie równe prawa Najwyższa Rada włoska w Turynie pod wodzą dr. Riboli'ego i Najwyższa Rada w dolinie Tybru, którego głową był Niezależny wielki mistrz, wielki komtur, pułkownik i senator Grzegorz Tamajo. Z jego pomocą zwyciężył Lemmi wszelkie przeszkody. Już w roku 1885 Tamajo ustąpił z stanowiska, otrzymawszy w nagrodę 50 tysięcy lirów. Pozostał dr. Riboli, który w żaden sposób nie chciał się poddać Lemmi'emu. Wskutek tego zwrócił się do Niezależnego Arcykapłana z Charleston, aby mu dopomógł w zjednoczeniu masoneryi włoskiej z W. Orientem w Rzymie, gdyż tylko jedność i zgoda pomiędzy bracią może skutecznie zwalczać „papięskiego sępa zabobonu”. Pike zatwierdził powyższe powody, wyłuszczone przez Lemmi'ego i rozbroił zarazem Riboli'ego, który za trzydzieści tysięcy lirów podziękował.

W tej sprawie dopomagali wiele Lemmiemu br. . Izrael Costa i br. . Fileas Walder, którzy oddawna utrzymywali z nim przyjazne stosunki. Pierwszy jako jego współnik w praktykowaniu najniegodziwszego okultyzmu podarował mu talizman w postaci medalu ośmiokątowego, który poświęcono w szatański sposób, ma zapewnić szczęście właścicielowi na koszt Papieża i Rzymu, przeciw którym wyrzyna się na medalu znaki przekleństwa.

Za 80 tysięcy franków, wypłaconych przez Najwyższą Dyrekcya administracyjną w Berlinie, pozbył się Lemmi przeciwników, Tamaja i Riboli'ego, i został uznany za najpotężniejszego br. . wielkiego mistrza i za niezależnego wielkiego komtura dokumentem, danym w dolinie Tybru w Orientie rzymskim 10 dnia 12 miesiąca roku 0005886 Prawdziwego Świata (10 lutego 1887).

Zaraz potem wysłał nowy w. mistrz następujący okólnik:

„Ja niżej podpisany Hadryan Lemmi, 33 .., wielki mistrz i prezydent Rady Zakonu przy wielkim Orientie włoskim, widząc życzenie wyrażone przez Kongres we Florencyi na posiedzeniu 28 przeszłego stycznia, widząc oprócz tego delegacya wysłaną od

trzymał w rozkuczonych już palcach, przypominając sobie coś z wysiłkiem, co musiało gwałtownie zamazać mu wszystkie myśli przed utraceniem przytomności.

Włodziniński spoglądał na niego ze zajęciem i zbliżał się nieznacznie ku stolikowi, odzyskując również równowagę; oswajał się z sytuacya, która o wiele groźniej zapowiadała się w pierwszej chwili.

Nadczulone jego nerwy uspokajały się, ale teraz inne wrażenie podziałało na nie odmiennym bodźcem i poruszyło niemniej gwałtownie.

Zapach rozlanego koniaku podrażnił jego powonienie; zdawało się, że odtąd całą uwagę nieszczęsnego nałogowca przyciągnął teraz ów złotawy pływ, pólujący w kieliszku i w kryształowej karafce.

Od kilku miesięcy wstrzymywał się zupełnie od wszelkich spirytuali i w czasie swojego pobytu na wsł odwykił znowu od używania trunków; przetrwał bohaterko jeden z owych okresów wstrzemięźliwości, które przychodziły nań od czasu do czasu.

„Ale w tej chwili demon jego nałogu wystawiał go na ciężką próbę i łowił w zasadzkę.

Zabysłępnął mu oczy namiętne i nozdrza zadrgały.

Otrząsnął się z dreszczem i widać było po nim rozpoczynającą się walkę wewnętrzną alkoholika.

Miał w oczach wyraz czającego się kota, kiedy powoli, nieśmiało, hamując w sobie zbudzony pociąg do trunku, przysuwał się niby nieznacznie ku stolikowi, wpatrując się coraz poządlwiej w napelniony kieliszek koniaku.

Zdawało się, że jakaś siła magnetyczna zwalca jego opór i pociąga go ku niemu niestannie.

Twarz mu się ożywiła, rozradowała niemal tym widokiem; wciągał z tajoną lubością powietrze, jakby

Niezależnych wielkich Komturów dożywochni z Najwyższej Rady, złożonej tylko z 33 .. dla jurysdykcyi włoskiej, natchniony przedewszystkiem głęboką wiarą w naszego Boga, którego proszę, aby mnie codziennie coraz bardziej oświecał i użyczał mi sił potrzebnych do spełnienia posłannictwa mnie powierzonego zaufaniem mych braci, przedsięwzięwszy sobie z całego serca wprowadzenie godnej Masoneryi włoskiej na drogi, które są i zostaną uznane za najpomysłniejsze w przyspieszeniu ostatecznego zakończenia naszej walki, przeznaczony do zgniecenia przeklętego wikaryusza ziemskiego, znieprawionego wroga naszego Boga, piszę tutaj na pergaminie, poświęconym podług obrządku naszych tajemnic, przyjęcie prawne jak następuje, podpisując je szczerze i bez żadnego zaścienia umysłowego moją krwią:

Przyjmuję posłannictwo, które mi porucza kierownictwo dażeń obrządku szkockiego we Włoszech w charakterze wielkiego komtura delegowanego przysięgam, że nigdy nie zapomnę o zaufaniu mych przesylnych i najpotężniejszych braci 33 .., doskonałych członków regularnie wybranych i świecie oświeconych...

Dan 12 dnia 12 miesiąca roku 0005886 Prawdziwego Świata (12 lutego 1887 roku) w Orientie rzymskim, w dolinie Tybru, pod łukiem niebieskim obejmującym 41°54 szerokości i 1007' długości wscho-dniej...

Niezależny wielki komtur delegowany

Hadryan Lemmi 33b.

Tak samo Riboli zapewnia, iż o podziękowania nakłoniła go tylko potrzeba wyniesienia obrządku szkockiego we Włoszech do wysokości owego Wielkiego Twórcy, którego wolnomularstwo cześci w formie wielkiego architekta wszechświata albo Boga; ten to twórca jako prawodawca dopełnia odkupienia człowieczeństwa, których to zasad w końcu ani kłamstwa, ani przesydy zniszczyć nie zdołają.

Owszem mając już pieniądze w kieszeni, zawsze i wszędzie polecał i uniewinniał Lemmi'ego, wzywa jąc braci do poważania go, gdyż on właśnie wspierał przez br. . Crispiego, rozpoczął walkę zaczepną przeciwko Watykanowi, wypowiedziawszy owę „jaskini zabobonu i ciemoty” nieskończoną wojnę.

„Proszę was — dodaje — abyscie pozostali wiernymi Lemmi'emu, tak jak byliście mnie wiernymi; i pamiętajcie, że Jezus Chrystus, który był tylko takim wolnomularzem, jak my, zdobył świat słowami miłości i przebaczenia. Prawda, że Lemmi ma winy; lecz należy mu je przebaczyć i zapomnieć jego przeszłości, jeżeli życzymy sobie triumfu rodziny wolnomularskiej.”

Było to pierwsze zwycięstwo głośnego Lemmi'ego, zdobyte na drodze oszustwa, zdrad i przekupstwa

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* Berlin, 22 lipca. Krytyka programu agrarnego socjalistów ze strony prasy niemieckiej skłoniła Bebla do odpowiedzi w „Vorwärts” i zdaje się, że odpowiedź ta będzie się mieściła w całym szeregu artykułów. W pierwszym z nich zwraca się Bebel przeciwko twierdzeniu, iż socyalna demokracya w nowych żądaniach agrarnych ukrywa dawne swoje cele, albo znajduje się na drodze powolnego przeobrażenia. To ostatnie twierdzenie nie trudno zbić Beblowi, zwraca on po prostu uwagę na fakt, że część zasadnicza socyalistycznego programu jest w projekcie agrarnym całkiem nietknięta. Bez ogródki przyznaje następnie, że nowe agrarne żądania programu nie są socyalistyczne. „To, co jest istotnie socyalistyczne w programie, którego urzezyswistnienie umożliwiłoby jedynie społeczeństwo socyalistyczne, — to stoi w pierwszej części programu i to było celem dokonanego dodatku, aby uwydatnić to jasno i dobitnie każdemu, kto czyta program. Drużę część programu, jaką jest obecnie wraz z dodatkami, które proponuje komisya agrarna, mogłaby być spełnioną aż do kropki nad i a jednak nie mielibyśmy socyalistycznego państwa, odnośnie społeczeństwa; posiadalibyśmy tylko czysto demokratyczny ustroj państwowy z radykalnymi reformami socyalnymi, ale społeczeństwo mieszczańskie istniałoby zawsze.” Bebel tłumaczy następnie, dla czego przyjęto owe niesocyalistyczne żądania do programu, a z tego wywodzi nie wynika znowu nic innego, jak to, że program socyalistyczny ma być po prostu ponętą i zwykłym łapi chłopotem.

— Powołanie do życia na nowo dawnego kartelu nie wydaje się możliwym także niemieckim agraryzom. Organ ich „D. Tagesztg” traktuje myśl „Hamb. Corr.” o kartelu dość lekceważąco i twierdzi, iż rząd musiał przecie przekonać się, że

w niem odczuwał rozkoszny zapach zakazanego owocu.

Zapominał o wszystkim, oprócz o tej ponętnej pokusie, którą miał przed oczyma.

Krokowski zrobił nagle ruch gwałtowny i pięścią, ścisnącą zmięty papier, uderzył o kolano; był w tym geście jakby wybuch oburzenia i gniewu, który wraz ze świadomością sytuacji przywrócił mu i siły.

Musił sobie przypomnieć treść odczytanego listu i niekczemność anonim, który ośmielał się spotwarzać świętość jego najdroższej zmarłej.

Owa tajemnica bowiem, którą bezimienny przyjaciel przed nim odstał, dotyczyła dalekiej przeszłości i kałala pamięć niebożczki jego żony.

„Oburzysz się i zdrzisz aż do głębi swojej natury — czytał w liście — ale niestety, przekonasz się kiedyś, że napisał prawdę.

„Byłeś następcą samobójcy i pojąłeś po nim wdowę, nie badając przyczyn gwałtownej śmierci swojego poprzednika. A wiesz ty, dlaczego Omyliński się zastrzelił?.. wiesz zapewne tyle tylko, ile wiadomem było światu, i uwierzyłeś tak samo, jak wszyscy, że odebrał sobie życie w przystępie melancholii.

„Zkąd jednak człowiek młody, w sile wieku, stał się melancholikiem, zkąd mu przyszedł ten rozpaczliwy zamiar do głowy, zabić się bez widocznej przyczyny, o to nie pytałeś, a może i nie zastanawiałeś się nad tem?..

„Słyszałeś jednak, że żona Twoja — świeć Panie nad jej duszą! — zgodziła się raz pierwszy wyjść za mąż bez wielkiego przywiązania i że to małżeństwo prawie nagle przyszło do skutku.

„Nie kochała nigdy swego pierwszego męża, bo

teraz znaczny odłam dawnych stronnictw kartelowych nie jest już tak jednolity, jakimi były swego czasu stronnictwa starego kartelu. Przy więcej lub mniej mglistej dobrej woli nie się nie zrobi.

— W y w ó z niemiecki w ostatnich latach — jak zaznacza pisma niemieckie — odznacza się tem, że co do ilości ciągle i znacznie wzrasta, gdy tymczasem co do wartości się zmniejsza.

— Dzisiaj w nocy umarł w Berlinie prof. Rudolf Gneist w 82 roku życia. Po złożeniu pierwszych egzaminów prawniczych habilitował się w 1839 roku, ale pozostał w służbie praktycznej i odbywał podróże do Anglii i Francji. W r. 1884 został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa przy uniwersytecie berlińskim. Zmarły należał przez długie lata do sejmiku i parlamentu, występował z początku w szeregach postępców, przeszedł następnie do obozu narodowych liberałów. Pracował nad ustawami kościelno politycznymi i walkę kulturalną popierał całymi siłami. Kiedy w 1886 r. przedłożono ustawy łagodzące, Gneist wystąpił przeciwko udzielaniu jakiegokolwiek ulgi katolikom, jakkolwiek godził się na zniesienie ustawy antysocyalistycznej.

Austria i Węgry.

Wiedeń, 19 lipca. Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano obradowała zjednoczona niemiecka lewica nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec całego budżetu. Listy, adresy, rezolucye wieców z prowincji wzywają postów niemieckich do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencji z faktu, iż w budżecie znajduje się pozycya dla gimnazjum słowiańskiego w Cylei. Z drugiej strony odruczenie całego budżetu byłoby krokiem niepolitycznym i znaczyłoby tyle co przejście do opozycyi. Przedewszystkiem zaś wobec gabinetu Klemmensegga ma raczej lewica pewne zobowiązania, aniżeli powody do stawiania mu przeszkód. Obrady klubu były więc długie i burzliwe. Ostatecznie uchwalono zostawić członkom klubu swobodę w głosowaniu. Wobec tego grupa dr. Baernteitera i posłowie ze Styryi odrzucą cały budżet, reszta będzie głosowała za jego przyjęciem.

— „Neue Freie Presse” pisze: „Przedewszystkiem należy się zapytać, czy budżet byłby odrzuconym, gdyby cała lewica jak jeden mąż przeciw jego przyjęciu głosowała? Obliczmy się. 108 głosów lewicy, 16 niemieckich narodowców, 8 antysemitów i 36 Młodocześni, to dopiero 168 głosów, a więc brakuje jeszcze 9, do bezwzględnej większości. Odliczwszy rozmaite przypadki, jak: choroby postów, urlopy i inne przeszkody w stawieniu się na korzyść przeciwników budżetu a przeciw rządowi, to czyż rzeczywicie może kto wierzyć, że opozycya młodoczeska dopomóże lewicy do zwycięstwa nad Słowencami. Nie pierwszy raz zdarza się, iż Czesi są w stanie w związku z lewicą zadać cios rządowi, zdarzało się to za rządów Taaffego, przeciw któremu byli oni w stanowczej opozycyi, ale nikt jeszcze tego nie dożył, aby Młodoczesi zrobili kiedykolwiek użytek ze siły swej opozycyi w takich razach. Zawsze, jeszcze w ostatniej godzinie pokazało się, że silniejszą jest nienawiść do niemieckiej lewicy, aniżeli opozycya przeciw rządowi, a klub młodoczeski w tych razach albo całkiem za rządem głosował, albo uniżał zawsze o tyle głosów swoich mniej, ile potrzebna była dla większości gabinetowej. Lecz gdyby nawet lewica dość silną była, aby obalić budżet, to cóżby się stało? Nastąpiłoby albo rozwiązanie rady państwa, albo dymisya gabinetu. Wtedy dla każdego nowego ministerstwa stałoby się kwestyą żywotną stworzyć za każdą cenę przeciw lewicy większość, któraby przyzwoliła budżet. Czyż na tej drodze można przeszkodzić założeniu słoweńskiego gimnazjum w Cylei?”

— Węgry stały się państwem kalwińskim, masoniskim, może nawet pogańskim — ale nie są już państwem katolickim, nie są za królestwem maryjańskim, a krzyż w ich herbie to tylko bolesna ironia. W dniu 2 b. m. ogłoszono rozporządzenia wykonawcze do ustaw o małżeństwach cywilnych i t. d., orzeczone ze z dniem 1 października b. r. mają obowiązywać, a równocześnie zamianowano ośmiu nowych parów z plutokracyi, aby zapewnić w izbie magnatów większość reszcie przedłożenia kościelno-politycznych. Rząd w rozporządzeniach wykonawczych udaje względność wobec katolików, urzędnikom stanu cywilnego nakazuje przy „ślubie” unikać naśladowania ceremonii kościelnej nakazuje im nauczać „małżonków”, że „ślubem” swoim nie dopełnią jeszcze obowiązków religijnych. Cóż po tych nankach, coż po takich „ustępstwach”, skoro większości ludu — katolikom — narzucono ustawę niekatolicką, skoro ich zmuszono do zawierania aktów, przed którymi wdzyga się ich sumienie, skoro konkubinaty i rozwód uczyniono stanem prawnym. To też katolicy nie mogą jak Piłat rąk

w sercu swoim nosila inną miłość, która ją zawiodła i zdradziła. Miłość ta była tajemniczą jej miłością i musiała się ukrywać tak samo, jak jej owoc ukrywał się musiał.

„Nie rzucaj z oburzeniem tego listu, doczytaj go do końca.

„Dowiedz się zatem, że tak samo, jak Ty w tej chwili, zdradził i zmartwił Twój poprzednik, gdy mu przypadek zdradził wszystko i gdy się przekonał, że tuż pod jego okiem, w tym samym Omylińskim... Pióro z rąk mi wypada, nie mogę wypisać wszystkiego... Ty tam dorozumiesz się i domyślisz resztę: pro mortuis aut nihil aut bene.

„Musiałeś być niejednokrotnie zauważyć w ciągu długoletniego pożycia ze swoją żoną pewne szczegóły, które Ci się dziwnie wydać musiały; musiałeś nawet żądać od niej wyjaśnienia, które Ci nie zadawała; musiałeś się pytać sam siebie, pozbawiony bliższego przyjaciela i zaufanego powiernika, którego przez swoje nieszczęśliwe kalectwo mieć nie mogłeś, o pewne podejrzaane sprzeczności, jakie Cię może w niebożce uderzały.

„I nie doszedłeś do żadnego rezultatu, prawda?... „A jednak przywołaj do pomocy wspomnienia, zastanów się dobrze, zestawiaj fakta, a do wniosku sam dojdiesz bez żadnego pośrednictwa.”

Czytając to, doznawał uczucia człowieka, zakoczzonego nagłą napaścią, który się szamoce, i boryka, i bronić usiłuje, a nawet głosu z piersi wydobyć nie może.

Krew mu uderzała jak młotem w skronie, oddech mu zapierało, musiał list położyć na stole, aby go mógł doczytać do końca, tak mu ręka drżała z oburzenia i bólu, który mu serce ścisnął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(90) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez
Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 165.)

Sprawiało to wrażenie, jakby mu ciężka zmora spadała z głowy i z piersi zgnicionych.

Kamerdyner pochylił się nad nim i swoim rewnym, pełnym serdeczności szeptem pytał go zaczął: — A co?... lepij jaśnie paau?... może co podać?... może wody?... Przeszło już, co?... Chwała Bogu, że przeszło, prawda?..

Pochylił się jeszcze bardziej i rozczulony dotknął ustami ramienia Krokowskiego; potem nalał szybko kieliszek koniaku i na tacce podał mu go ze słowami:

— Niech jaśnie pan przeknie choć kropelczkę!.. to wzmoćni, to ożeźwi!..

Ale Krokowski odsunął go machinalnym ruchem i rozglądał się po gabinecie, zbierając widocznie rozproszone jeszcze myśli.

Antoni postawił kieliszek napowrót na stoliku i cofnął się do stojącego w głębi Włodzinińskiego.

— Biedne panisko, przychodzi do siebie!.. da Bóg, może to tylko tak — szepnął, ocierając sobie dłońa zaczerwienione powieki — ale co było strachu, to było, prawda?..

Krokowskiemu przytomność wracała powoli; podnosił rękę w powietrze, jak gdyby nie miał jeszcze siły dźwignąć ją zupełnie, i z jakimś wyrazem zdziwienia przypatrywał się zmietej karcie papieru, która

umywał i ze spokojem patrzeć, co dalej będzie się działo. „Rewizja ustaw” oto hasło stronnictwa ludowego, hasło, którego nie da się stłumić, bo stronnictwo nie spocznie, aż zwycięży w walce o to hasło.

Ameryka.

* Czytamy w „Przeglądzie Wszepolskim”:
W naszych koloniach amerykańskich zbliżają się dni ożywienia politycznego. Dnia 9 września r. b. odbędzie się w Cleveland sejm Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjedn. Ameryki Półn., jednocześnie zaś prawie zgromadzą się w rozmaitych miejscach zjazdy innych organizacji i stowarzyszeń. Jedną z pierwszych spraw na porządku dziennym będzie, jak się dowiadujemy, nieszcześliwa sprawa uznania Skarbu Narodowego w Rapperswylu za jedyny Skarb Narodowy polski i zlania z nim wszystkich istniejących tego rodzaju instytucji. Powracając do zjazdów polskich w Ameryce, do sejmu zaś Związku Narodowego w szczególności, zwrócimy uwagę na jedną sprawę. Mianowicie, byłoby niezmiernie ważną rzeczą, ażeby sejm Związku i innych organizacji, bez uszczerbku dla innych ważnych rozpraw, rozstrzygnęły w zasadzie kwestyę: 1) czy jest możliwa akcja w celu skupienia polskiej kolonizacji rolnej St. Zjednoczonych na jednym terytorium? i 2) jeżeli tak jest, to jakie terytorium byłoby najodpowiedniejsze i jaki bieg praktyczny należałoby pomienionej akcji nadać?

Podsuwając rodomak naszym w Ameryce tę kwestyę, którąśmy już poprzednio poruszyli, robimy to dla tego, że nigdzie nie może ona się spodziewać tak wszechstronnego wyświetlenia, jak właśnie w zgromadzeniu ludzi, znających wyborne stosunki miejscowe. Ze swjej strony zrobimy jedną uwagę: organizowanie kolonizacji, mające dla przyszłości narodu znaczenie ogromne, nie przedstawia właściwie pola dla działalności czysto ideowej, ale musi się oprzeć na dobrze zrozumianym interesie. Muszą na niem korzystać ekonomicznie zarówno koloniści, jak i uczestnicy przedsiębiorstwa kolonizującego. Kwestyą należy postawić otwarcie na tym gruncie. Dla tego sejm organizacyjny może ją rozpatrywać tylko w zasadzie, praktyczne zaś przeprowadzenie sprawy musiałoby podjąć jakaś spółka ludzi zamożnych, którzyby w tym szukali dla siebie takich korzyści, jak w każdym innym przedsiębiorstwie.

Telegramy.

Rzym, 23 lipca. Wedle ostatnich referatów, z zatoniętego okrętu Maria zdołało się tylko 28 osób uratować; śmierć we falach morskich znalazło 157 osób. Morze w miejscu katastrofy jest 70 metrów głębokie.
Gniewin (Brux), 22 lipca. Wedle dochodzeń urzędowych. 25 domów zostało się zupełnie, a 18 uległo częściowemu zniszczeniu. W ogólności 2462 osób jest dotkniętych straszną katastrofą. Tor kolejowy zapadł się na przestrzeni 20 metrów a 15 metrów głęboko.
Bruksela, 22 lipca. Gdy król udał się wczoraj na lokalną wystawę w Sain-Gilles, (przedmieście Brukseli), wolałi socjaliści: „Precz z ustawą szkolną!”
Londyn, 22 lipca. Dotychczas wybrano: 350 unionistów 111 liberatów, 7 parnelistów, 53 antiparnelistów i 2 kandydatów stronnictwa robotniczego. Unioniści zdobyli 85, liberatów 18 krzesel.
Madryt, 22 lipca. Rząd wysłał na Kubę w połowie sierpnia 20,000 piechoty, 1250 kawalerii i 1200 artylerii
Białogród, 23 lipca. Skupczyzna przyjęła ustawę przeciw rozbojactwu i wybrała 5 członków do oznaczenia kursu emisyjnego. Prezes ministrów odczytał ukaz, zamykający sesyję. Po południu udała się skupczyzna w corpore do króla na pożegnanie.
Rzym, 23 lipca. „Osservatore Romano” ogłasza encyklikę Ojca św. o kwestyji socjalnej do belgijskiego episkopatu, zaczynającej się od słów: „Per moti nos praecipua”.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	22	23	20	22
Pszonika słabiej.	145 50	145 -	105 20	105 30
na lipiec.	145 50	145 -	105 20	105 30
na wrzesień.	148 -	147 75	104 6	104 50
Zyto słab.	123 0	122 50	102 30	102 30
na lipiec.	123 0	122 50	101 2	101 20
na wrzesień.	127 -	125 75	105 2	105 10
Olej rzep. stalaj.	44 20	44 50	102 40	101 40
na lipiec.	44 20	44 50	101 50	101 50
na październik.	44 20	44 50	101 70	1 90
Okowita słabiej	37 6	37 60	168 5	1 8 -
eksportowa	41 5	41 4	103 20	103 30
na lipiec.	41 5	41 4	103 20	103 30
na wrzesień.	41 5	41 4	103 6	103 7
na październik.	41 90	41 7	99 30	99 50
na grudzień.	40 20	40 -	248 40	48 70
spozycywa	-	-	46 80	46 90
Owies	-	-	218 80	218 20
na wrzesień.	128 50	128 75	-	-
Wypowiedziano:	-	-	Usposobienie:	-
żyta wcepli	0	0 0	spok.	-
okowity kw. eksp.	0,000	30,000	-	-
spoz.	0,0 0	0,0 0	-	-

Szczecin, 23 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	22	23	22	23
Pszonika cicho.	141 -	144 -	11 40	11 30
na lipiec-sierpień.	141 -	144 -	-	-
na wrzesień-paźdź.	142 50	147 50	-	-
Zyto cicho.	123 -	122 40	-	-
na lipiec-sierpień.	123 -	122 40	-	-
na wrzesień-paźdź.	126 -	125 50	-	-
Olej rzep. stalaj.	43 50	44 -	-	-
na lipiec.	43 50	44 -	-	-
na wrzesień-paźdź.	43 50	44 -	-	-

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 23 lipca.

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska. Komendy udzielono: dnia 13 czerwca r. b. X. Muzykiemu, komendarzowi w Kobyłejgórce na beneficjum w Długiej Goślinie, a X. Mierzyskiemu, wikaryuszowi w Odolanowie na beneficjum w Kobyłejgórce; dnia 22

czerwca X. Nowaldowi, wikaryuszowi w Rokietnie na beneficjum w Przytocznie, dnia 24 czerwca X. Poradzowskiemu, wikaryuszowi w Golejewku na beneficjum w Koraszewicach i dnia 10 lipca X. Laskowskiemu, dotychczasowemu administratorowi w Winnogórze, na beneficjum tamtejsze

Dnia 13 czerwca powołano X. Echausta, wikaryusza w Pleszewie, na II. mansjonarza do Srody.

* Wczoraj goście nasi galicyjscy przez cały dzień zwiedzali miasto, zatrzymując się mianowicie dłuższy czas w katedrze, i w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie szczególnie kolekcya obrazów mistrzów zagranicznych i polskich wielkie na nich wywarła wrażenie. O godzinie 6 odbył się na sali hotelu Wiktoryi obiad, w czasie którego pospaly się liczne toasty. Przemawiał znowu p. Fr. Dobrowolski, witając gości zgromadzonych przy użyciu, dalej pp. Rabski (na cześć kobiet), dr. Drobnik na chwalebne nauki, z Galicyan prof. Rawer, włościanin Bójka, Platon Kosteci. X. dziekan Antoniewicz wznosił toast na cześć ziemiaństwa. Po nim przemawiali jeszcze p. szambelan Cegielski i Kazimierz Puffke.

Wieczorem żegnał naszych gości galicyjskich „Sokół” poznański na sali p. Adamskiego. Wieczornia, przeplatana produktami orkiestry sokolskiej, śpiewami, toastami i deklamacyami, przeciągnęła się aż do północy, wśród nadzwyczaj ożywionego nastroju i wielkiej serdeczności. Dzisiaj rano o godz 6 udali się goście galicyjscy do Inowrocławia, z kądem przedsięwzięcia wywieźć do Kruszwicy.

* Rozumny Niemiec. Z Brodnickiego doniesiono „Gaz. Tor.”, że w mieście Brodnicy utworzyła się spółka H.K.T. i że między innymi przystąpił do niej piwowar p. E. G. Wodtke. Dziś zamieszcza „Gaz. Tor.” sprostowanie p. Wodtkego, które w głównym ustępie brzmi, jak następuje:

„Ażby panu wyjaśnić starostwo moje w tej sprawie. Ośmielam się dorzucić kilka uwag. My małomiejscy przemysłowcy mamy, zdaniem mojem, wszelki powód unikać stworzenia nieprzyjaznych stosunków małostkowymi poduszeczeniami; przeciwnie: należy nam się skupiać, ażeby nie zginiły nas nowe ciężary, które w skutek przeprowadzenia nowego prawa podatkowego tu w Brodnicy na nas nałożone zostały; mnie osobiście jest to obojętne, gdzie kupuje, główna rzecz, ażeby obsłużono mnie rzetelnie; tak samo zachowuję się w obec moich robotników: nie daję imi robotnikom — jest ich 19 tu a niemal wszyscy żonaci — jest 12 katolików a 7 ewangelików, a żaden z nich nie mógłby powiedzieć, iż jestem stronnikiem, — kto u mnie nie wypełnia swoich obowiązków, dostaje odprawę bez względu na to czy on ewangelikiem czy katolikiem. Że zaś w kantorze moim jest językiem urzędowym język niemiecki, pochodzi ztąd, ponieważ mój buchalter uie wada językiem polskim, nad czem jako kupiec bardzo ubolewam, — zmienić tego nie mogę, bo człowiek ów jest bardzo czynnym. Jaki jest stosunek mój do języka polskiego i wiary wyjaśnią co następuje: Daję u. p. wyższemu prymanerowi, który jest zabitym Polakiem (streng Pole) bezpłatnie stół i stancję, za co dozoruje dzieci moje przy odrabianiu zadań szkolnych a jednako miemu udziela lekcyi języka polskiego, uważam bowiem stanowczo za potrzebne, ażeby człowiek, który ma widoki pozostać w Prusiech Zach jako kupiec, mówił także po polsku.”

Oto policzek dla H.K.T.ystów!
* „Pamiętnik” II wieca katolickiego” można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Za miejscowi prenumeratory, którzy życzą sobie „Pamiętnik” mieć przesłany, za hacza nadesłać 20 fen. na portu od pojedynczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi 3 marki.
* We wczorajszym naszym sprawozdaniu z przyjęcia wycieczki galicyjskiej opuszczono pomiędzy mowami p. Wal. Lebińskiego, redaktora „Wielkopolanina”, który wznosił piękny toast na cześć duchowienstwa i włościan.

* W sprawie wyborów w Międzyrzeczkiem i w okręgu Wałdeck-Pyrmont, zamieszcza berlińska „Germania” kilka ciekawych uwag. Podkreślając wyznania „Posener Tagblatt” w sprawie przekupienia antysemitów. — „Tagblatt” przyznał, że ze strony wolno konserwatywnej wystąpiono z odnośną propozycyją — wyraża wątpliwość, ażeby istotnie „z obawy przed fałszywymi interpretacyami” zerwano układy; przynajmniej głosowanie antysemitów w wyborach ścisłych dowodzi czegoś przeciwnego. Dziwna to rzecz, że antysemitki, którzy tak potępiają szlachki żydów nie uważali oferty kulturowej za śmertelną obrazę.
Wreszcie wyraża „Germania” nadzieję że prokuratura rozpatrzy się bliżej w tem usiłowanem przestępstwie kodeksu karnego. W okręgu wyborczym Wałdeck-Pyrmont wie walka wyborcza między narodowo-liberałami a antysemitami, na korzyść pierwszych wydał odzew kandydat wolnomyślnych, co znowu spowodowało antysemitki „Staatsbürger Zig.” do wystąpienia przeciwko wolnomyślnym, którzy popierają tych samych, których zwalczałi poprzednio. — Ejże, mniema „Germania”, jeżeli kto, to chyba antysemitki stracili prawo do obrzania się na „brak charakteru” innych stronnictw; bo głosowali oni w wyborach ścisłych w Międzyrzeczkiem na kandydata stronnictwa które — wedle własnego wyznania — traktowało ich „pod psema”.

* Z rocznego sprawozdania głównej kasy prowincjonalnej wyjmujemy następujące cyfry: Dochód wyniósł 4,003,212 m. 90 fm., remanent zeszłoroczny 992,529 marek 82 fen. Wydatki były następujące: 1) Sejm prowincjonalny 19,429,15 m. 2) Wydział, rada komisyje i komisaryaty prowincjonalne 7,827,37 m. 3) Główna administracyja 224,396,95 m. 4) Gmach stanów prowincjonalnych 10,250,07 m. 5) Komunikacyja 2,107,364,19 marek 6) Na ubogich i korygendów: a) na ubogich gmin 234,674,36 marek; b) dla zakładu w Kościanie 20,810,46 m.; c) dla zakładu w Śremie 5,998,60 m.; d) dla zakładu dla kobiet w Wschowie 18,080,27 m. 7) Na przymusowe zakłady wychowawcze: a) prywatne 15,783 marek 46 fen.; b) w Szubinie i c) w Cerekwie 5,369,25 marek 8) Na zakłady dla obłąkanych: a) w Owinskich 81,909,01 m.; b) w Krańcach 51,867,72 m. 9) Na zakłady dla głuchoniemych: a) w Poznaniu 83,008,13 m.; b) w Pile 57,791,61 m.; c) w Bydgoszczy 34,445,33 m. 10) Zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy 40,900,15 m. 11) Zakład polonijny w Poznaniu 16,970,26 mk. 12) Szkoły rolnicze: a) we Wschowie 6407,21 mk.; b) w Inowrocławiu 5902,86 mk.; c) w Koźminie 7193,48 m. 13) Melioracye 61,640 32 mk. 14) Stypendya dla 3 seminarzystek 1800 mk. 15) Na opromowanie i umorzenie pożyczki z państwowego funduszu dla inwalidów 358,698,10 mk. 16) Nadzwyczajne wydatki: a) szkoła

przemysłowa w Poznaniu 3000 mk.; b) stacya chemiczna w Poznaniu 1500 mk.; c) Elżbietanki 1500 mk.; d) Zakład św. Józefa 600 mk. odn. 4000 mk.; e) Zakład prof. dr. Wicherkiewicza 12,000 mk.; f) Zakład dyakonisek 5000 mk.; g) Sióstr Miłosierdzia 5000 mk.; h) Zakłady zdrowotne dla dzieci 1008 mk. i) Towarzystwo przeciw zebrażeniu 4000 mk.; j) na poparcie rolnictwa 19,300 mk.; k) na fundusz kapitałowy 356,287 17 marek. Rozchody wynoszą ogółem 4,016,694 37 marek.

* Magistrat poznański zamierza odtąd corocznie urządzać w jesieni jarmarki na owoc, sądząc, że w ten sposób przyczyni się do podniesienia sadownictwa w naszej prowincyi. Pierwszy taki jarmark odbędzie się w roku bieżącym w połowie przyszłego miesiąca w miejskiej sali gimnastycznej na placu Zielonym. Zgłoszenia wystawców przyjmuje magistrat w Poznaniu aż do 10 sierpnia.

* Kronika szkółna. W obwodzie rejencyi poznańskiej otrzymał posadę przy szkole katolickiej nauczyciel Strachota w Chemsku. W obwodzie rejencyi bydgoskiej otrzymali przy szkołach katolickich posady nauczyciele Hoffmann w Mężyku, Karasiński w Strzyżewie, Knitter w Chróstowie, przy szkole parytetycznej w Powidzu otrzymał posadę kandydat Welsand.

* Gości galicyjskich, którzy w przejeździe do Kruszwicy zatrzymują się w Inowrocławiu, wita serdecznie słowy „Dziennik Kujawski”

* W Bobulynem pod Wronkami, majątności należącej do kłucza oporowskiego spłonęły w niedzielę dwie wielkie sterty. Pożar powstał skutkiem nieostrożności dzieci, które bawiły się zapalnikami w pobliżu stogów.

* Pleszew. W Kotowiecku, majątku p. Morawskiego, zgorzał przed kilku dniami stóg słomy, wartości 1200 marek.

* Polowanie na kuropatwy rozpoczyna się w r. b. w obwodzie rejencyi bydgoskiej z dniem 19 sierpnia

* Teatr polski w Pile. W środę 24 b. m. komedya: „Ciotka Karola” i mazur.

* W czwartek dramat: „Obrona Cząstochowy”

* Teatr polski w Nakle. W piątek 26 b. m. komedya: „Ciotka Karola” i mazur.

* W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna”

* W niedzielę dramat: „Gwiazda Syberyi.”

* Tuberkuloza sprawia wielkie spustoszenia między bydłem w Niemczech; najwięszy procent bo aż 30,7 krów dotkniętych tą chorobą wykrył obw. rej. stralsundzkiej — obw. rej. poznański tylko 5,77 a bydgoski 13,08 procent.

* We Wronkach obchodził sędziwy 70 letni X. proboszcz Szramkowski w ubiegły piątek swoje imieniny. Cześć godnemu Solenizantowi składało życzenia obywatelstwo miasta naszego bez różnicy wyznania i narodowości. Serdeczne owoce świadczyły o popularności, jaką cieszy się tutaj sędziwy X. proboszcz, który od 37 lat sprawia w parafii naszej trudny urząd duszpasterza.

* Spółka HKT. musi mieć dużo pieniędzy; ostatnio bowiem wyznaczyła z okazji prowincjonalnego zjazdu Towarzystw strzeleckich z Prus Zachodnich nagrodę „honorową” a mianowicie zegar, z którego tarczy ma strzelec ugodzić w „Niemy” i — kufel do piwa. — W ten sposób szerzy się także niemieczyzna!

* Copoty. Lista gości kąpielowych wykazywała w dniu 18 b. m. 5000 osób a 1886 families.

* W Gdańsku utworzył się komitet obywatelski celem przyjęcia gości galicyjskich; na czele komitetu stanął redaktor „Gaz. Gd.” p. Miłski

* Z C. pot. piszą do „Gaz. Gdańskiej”: W piątek wczoraj grali aktorzy niemieccy w teatrze „Wiktorija” dramat miłosny Halbego „Młodość”, którym się i jedna część gości kąpielowych zgorszyła. W tym oklepanym i nader niemoralnym dramacie odgrywa główną rolę katolicki ksiądz. Nasi Czytelnicy łatwo osądzą, do jakiego gatunku ów dramat należy. Spodziewamy się, iż każdy Polak, rozumiejący swój obowiązek i szanujący swój honor, nie pójdzie na podobne widowiska, na których za pieniądze zohydza katolików.

* Niemożliwe? — a jednak możliwe! Ci, którzy lubią rozprawiać o „samodzielnosci” i „dojrzałości” tak zwanych „ludowców”, niechaj przeczyczą sobie z uwagą poniższą notatkę z „Gazety Gdańskiej”:

„Nad interesem pana Józefa Czyżewskiego zarządzono w sobotę konkurs Bardzo nad tem ubolewamy, bo pan Czyżewski jako koszykarz jest dzielnym zawodowcem, interes jego koszykarski rozwijał się pomyślnie, a tylko nieszczesny pomysł wydawania „Kuryera Gdańskiego” i nabycie starej drukarni, co było fatalnym błędem, spowodowało katastrofę. Niechaj to będzie przestroga dla innych, aby się brali rac o do tego, czego się wyuczyl i n. czem się zna, a dali pokój nie swoim rzeczom zwłaszcza jeśli nie posiadają znacznych zasobów. Że do tego doszło, tylko ubolewać można, ale winni temu i ci, którzy p. Cz. podniecali do nierozważnego kroku. Na upadku jednostki cierpi i ogół, a pan Czyżewski w swoim zawoście bez wątpienia miał przyszłość i z tego powodu żal nam go bardzo! Żeby był naszych rad chciał posłuchać, nie byłoby do tego przyszło, tymczasem brał za dobrą monetę to, co mu inni podsuwali dla własnych widoków. Takie postępowanie jest nieuczciwe! Te zaś gazety, które podniecały p. Cz. do wydawania zbytecznego tu w Gdańsku pisma, upatrując niby w niem korzyść dla jakiegoś ruchu ludowego lub potrzebę drugiego pi-na tygodniowego, oddały p. Cz. zaiste niedźwiedzia przystęgi! Takie nieumienne popychanie ludzi przynosi jednostkom i całemu społeczeństwu straty.

„Kuryer Gdański” pędził suchotniczy żywot od października roku zeszłego; „Gaz. Gd.” ostrzegala wydawcę „Kur. Gd.” od samego początku przed ludźmi, którzy nie dla dobra sprawy, ale ze względu na osobiste urazy do kierowników „Gaz. Gd.” zaprzagneli mieć „własny organ”. Wycisnęli pocziwego „ludowca” jak cytrynę i puścili na trawkę. Mamy więc już wyzysk polityczny!

* „Schles. Volksztg” słusznie niezadowolona jest z stanowiska, jakie ostatecznie zajął rektor wszechnicy wrocławskiej wobec Hakatystów. P. rektor zezwolił akademikom brać udział w narodowej polityce; tymczasem postąpiłby był właściwie, gdyby pozostawił Hakatystów samym sobie, to byłoby stanowisko dla rektora właśnie w r. o. a w s. k. i. j. wszechnicy, gdzie akademicy Polacy tworzą dość znaczny procent. „P. prof. Dahn nie był ani mądrym, ani bezstronnym doradcą prawnym. Ztąd niepewny kurs zygagowaty, który bystry spozstrzegacz zauważył w niektórych zarządzeniach huius anni consulis, które żywo przypominają ordre, contreordre i désordre.”

* Niem Piekary. W nocy z piątku na sobotę podobno się Panu Bogu powołać z tego świata do wieczności, zaopatżonego św. Sakramentami X. proboszcza, księdza biskupiego komisarza i honorowego kanonika s. p. Leopolda Nerlicha. Niebożczyk urodził się 1 listopada 1829 r. w Raszowie, święcenia kapłańskie otrzymał 9 lipca 1853 r., a 20 marca 1886 r. powołany został na probostwo Piekarskie. Tu działał jako prawdziwy sługa

Boży i miłośnik dusz ludzkich, nie pozwalając sobie na mniejszy wypoczynek.

Za staraniem s. p. X. Nerlicha stanęła w Piekarach śliczna kalwarya, którą za pomocą dobrowolnych składek ku chwale Bożej a pożytkowi ludu zbudował. Ledwo dzieło wykonanem zostało, X. fundator zapadł ciężko na zdrowiu i wyjechał do wód. Niestety nie odzyskał tam straconego zdrowia, gdyż przeciwnie coraz więcej na siłach upadał. Czując więc koniec doczesnego żywota wrócił do ukochanych owieczek, aby między niemi oddać Panu Bogu ducha swego. R. i p. („Katolik”).

* Ciągłe trudności — skarży się bochumski „Wiadom. Polaki” — robią władze policyjne Polakom na oczy. Tak w Courl nie pozwolono na odbycie zebrania, na którym chiano założyć polskie towarzystwo, w kilku innych miejscach, jak w Wiemelhausen, Wetter i t. d., wzywano prezesów polskich Towarzystw na policyją, gdzie ich badano, co za cele mają odnośnie Towarzystwa, jakiego koloru są chorągwie, odznaki, czapki i t. d. W przesłą niedzielę zaś nie pozwolono, aby Towarzystwa polskie, obchodzące w Altenbochum złoty jubileusz Kardynała Ledóchowskiego, udać się mogły z rozwiniętymi chorągiewkami do kościoła — W niektórych innych miejscowościach żąda policyja zawsze jeszcze tłumaczenia polskich sztuczek teatralnych. Takie i tym podobne trudności robią władze Polakom bezprześcannie, a chociaż Polacy z jednej miejscowości udają się z zażaleniem i władza wyższa rozporządzenie niższych organów policyjnych zniszczy, to w drugie, trzecie i dziesiąte powtarza się toż samo. Że to też taką czujną opieką otaczają władze policyjne Polaków! Widocznie bardzo nas kochają. Nie dosyć j. dnak, że Towarzystwom i pojedynczym osobom różnorodnie przeszkody czynią, bo nawet pielgrzymki nie są im na rękę, a gdy ostatnią do Werl urządzano, to takie robiono trudności, że aż do naczelnego prezesa musiano się udawać z zażaleniem.

Dobrze Rodacy czynią, udając się zawsze do wyższej władzy ze skargą, bo przecież nam Polakom te same prawa przysługują co i Niemcom, a nie powinniśmy pozwalać, by je nam ukracano. Należy się zapytać, co za cel mogą mieć władze, czyniąc podobne utrudnienia? Przecież wiedzieć powinny, że jeżeli kto, to stróżę porządku publicznego zobowiązani sumiennie wszelkie prawa przestrzegają.

Czyżby miały naprawdę wracać były polakożerczą, wskie, kiedy to każdy, im większym ciąż polakożerczą, tym lepszą robił karierę? Wówczas także każdy wczuwał się w przepisy prawne i tłumaczył je tak, jak mu było na rękę, a zawsze na naszą niekorzyść. Postępowanie takie rozgorycza tylko niepotrzebnie umysły nawet tak spokojnej ludności jak polska, a to przecież na korzyść państwa wyjść nie może. Władze nie powinny zapominać, że wszelkie takie i podobne szykany, to woda na młyn socjalistów. Nie pomoże kucie i najstrzejszych ustaw antysocjalistycznych, kiedy nawet władze podniecać będą niezadowolone wśród klasy robotniczej. Alboż to jedna, choćby najlepsza i najbardziej bijąca w oczy, przestroga co pomoże? Pewnie nie wiele, bo gdzie ostatecznym wszystkich przedsięwzięć celem jest zgermanizowanie Polaków, tam wszystkie inne względy nie znaczą, ale to pewna, że kto wiatr sieje, zbierać będzie burze.

* Wilno w lipcu. (Pomnik dla Murawjewa. Miejsce jego budowy). Sprawa budowy pomnika dla Murawjewa, która na pewien czas przychyla, obecnie znowu przypomina się ogółowi. Jak wiadomo zapoczątkowano ją jeszcze za jeneralgubernatorstwa Kachanowa i odrzuć poczęto energicznie zbierać składki. Nie poprzestawano na składkach dobrowolnych, ale zabierano pieniądze urzędnikom przy wypłacaniu pensyi, w instytucjach rządowych wymuszano je na interesantach i t. p. Tą drogą w sumach zebranych na pomnik znalazło się wiele pieniędzy polskich, pochodzących od dzieci tych ludzi, których Murawjew powywieszał lub na Sybir posyłał. Złożyli oni swój grosz na pomnik mordercy pod naciskiem wszechpotężnych czynowników, ze strachu, nie doszedłszy jeszcze do uznania wielkości „narodowego” bohatera w myśl wiersza humanitarnego poety rosyjskiego, Niekraowa:*)

„Miałeś proszół, kramola liżeł,
„W Litwie i Zmudi mir wjeziot.
„Togda i samyj urag twoj skaszet;
— Wielki twój podwigi i wodochniot”.

(„Powstanie minęło, spisek upadnie, na Litwie i Zmudi pokój nastanie. Wtedy nawet wróg twój powie: — Wielki jest twój czyn! i westchnie”).

Przysłał jednak chwila, że zcielecie pogromcy Polaków na Litwie uznali za najodpowiedniejsze „wypić” na jego cześć za uzbierane na pomnik pieniądze. Pewna część sum ulotniła się. W sprawę był zamieszany sam Kachanow, co podobno przyczyniło się do usunięcia go „między senatary”.

Przez pewien czas chodziły wieści, że budowy pomnika zaniechano. Niedawno znow, pół roku temu ogłoszono, że zgodnie z zatwierdzonym przez zmarłego cara projektem pomnik stanie przed dzisiejszym Soborem Mikołajewskim. — Teraz znow „Wiliński Wiestnik” oznajmia, iż komitet budowy postanowił wybrać na miejsce dla pomnika plac między domem jenerał-gubernatora a Bonifratrami (szpitalem wartyatów). Że wybrano miejsce w pobliżu mieszkania gubernatorskiego, to jest zupełnie zrozumiałe: chodzi pewnie o to, żeby satrapi wileńscy przypominali sobie ciągle swego poprzednika i twórcę programu, który oni po dziś dzień w życie wprowadzają... Dlaczego jednak wybrano Bonifratrów, to trudno wytłomaczyć.

Tak czy owak pomnik stanie i przynajmniej będzie stawiany. Między zaślugami meza winny być wypisane na pomniku i Krozob, bo w nich odżył nieśmiertelny w Rosyi duch „mirotoorca”.

(„Przegl. Wszepol.”)

* Znany z wielkiego talentu i humanitarnego kierunku, poeta rosyjski Niekraow, ułożył raz toast za zdrowie Murawjewa, którego nazwał „mirtoorcem” (twórcą pokoin). Utwór ten, z którego wyjętek przytoczamy, powstał podobno w poczuć potrzeby zr-habilitowania się wobec policyi. Jakkolwiek bądź, świadczy on, że humanitaryzm nawet najhumanitarniejszych Rosyan bywa bardzo niestałą formacyją.

* Pływający teatr zamierza zbudować na Wołdze pewne towarzystwo akcyjne. Scena będzie urządzona na wielkim parowcu, budowanym na wzór amerykańskich. Miejsce dla widzów ma być około tysiąca, projektowanem też jest urządzenie wielkiej sali restauracyjnej, garderób, pokojów dla artystów i biur dla administracyi. Teat zgłować będzie po Wołdze zatrzymując się w pobliżu miast, w których nie ma teatru. Zaangażowao już trupę dramatyczną rosyjską i operetkową francuzką. Przedsiębiorstwem kieruje impressario Strapanow.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 24 lipca św. Krystyny p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 9. Zachód o godzinie 8 minut 3.

